Nr. 11. We Lwowie Poniedziałek dnia 11. Stycznia 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct.—miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu; Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perési 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza
Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

O górnictwie.

Lwów 10. stycznia.

I.

(Górnictwo jako czynnik ekon. dobrobytu. — Nauka czy sztuka? — Stosunek górnictwa do innych nauk. — Górnictwo jako dział pracy przemysłowej. — Opieka rządowa nad górnictwem).

Ostatni zeszyt *Ekonomisty* zawiera ciekawy artykuł p. t.: „O górnictwie w ogóle i o górnictwie minerałów żywicznych w Galicji". Jestto wykład inauguracyjny p. Leona Syroczyńskiego, którym rozpoczął swe wykłady, jako profesor politechniki. Przedmiot wykładu jest tak interesujący, a mało znany, sposób zaś przedstawienia tak zajmujący, że pragniemy czytelników naszych choćby pobieżnie zapoznać z jego treścią. Przedewszystkiem skreślił prelegent starania, jakie kraj czynił od dawna o uzupełnienie nauk technicznych wykładami górnictwa i hutnictwa. Długoletnie te starania nie odniosły jednak skutku zupełnego: nie mamy bowiem wydziału górniczego, ale tylko kursa o górnictwie nafty i techniczno-chemicznej przeróbce. Następnie charakteryzuje p. Syroczyński znaczenie górnictwa, jako jednego z najważniejszych czynników ekonomicznego dobrobytu każdego kraju. Praktyczna nauka górnictwa istniała już dawno, górnicy stanowili od wieków zawodową korporację i udzielali sobie nawzajem wiadomości nabytych nauką i doświadczeniem — dopiero w naszem stuleciu i to po r. 1830 górnictwo stanowi część nauk technicznych. Górnictwo nie jest istotnie odrębną nauką — jest ono tak samo, jak np. kolejnictwo sztuką, sztuką zastosowania do danego celu i ściśle określonego zadania wiadomości zaczerpniętych z innych nauk — na czele jednak postawić należy przyswojenie sobie przez górnika tego zasobu empirycznych wiadomości, które poprzednim pokoleniom przewodniczyły w pracy. Pomocnicze nauki są tu więc: geologja, inżynierja i architektura; górnictwo czerpiąc z nich, daje im również cenny materjał, przyczynia się do ich rozwoju, podając im spostrzeżenia i doświadczenia, które tylko górnik poczynić może.

Charakterystyczną cechą rolnictwa jest coroczne odtwarzanie się, przy zachowaniu stosownych warunków pracy, jego płodów, — gdy produkta górnicze nie tylko się nie odtwarzają, ale istotnie wyczerpują w historycznym okresie ludzkości. Względ ten spowoduje też rządy do szczególnej opieki i dozoru prac górniczych. Mniej doniosłą choć uderzającą różnicę stanowi to, że rolnicy pracują na powierzchni ziemi, i zużytkowują materjały zebrane, lub wydobyte (n. p. przy kopaniu rowów) na miejscu, gdy górnicy pracują przeważnie pod powierzchnią ziemi i produkta swe wywożą dla dalszej przeróbki. Od innych działów wielkiego przemysłu różni się górnictwo tem, iż tylko wydobywa rudę, surowce, lub je mechanicznie przerabia, — gdy w innych fabrykach przerabiają je chemicznie, przetwarzają zupełnie.

Wzbogacając społeczeństwo rocznie o setki miljonów, górnicy nie rzucają jednak najczęściej na targ produktu skończonego, ale produkt wymagający dalszej, chemicznej przeróbki. Całym cetnarem najlepszej rudy żelaznej nikt nie ukroi chleba, — a rudy kruszcowe, i nawet bardzo często sam węgiel wymaga zupełnego przeistoczenia, by być użytecznym produktem. Stąd powstał najściślejszy związek między górnictwem a hutnictwem, które stanowi część technologji; dwa te przemysły pracowały tak solidarnie, że zakłady ich we Francji i Niemczech dziś jeszcze stanowią nieraz jedną całość; a był czas, że górnictwo i hutnictwo do jednego działu przemysłowego zaliczano.

Doniosłość przemysłu górniczego dla dobrobytu powszechnego i trudności pracy górniczej spowodowywały też rządy od dawnych bardzo czasów do opiekowania się górnictwem. W Niemczech przed laty 500 i 600 wydano ustawy i nadawano im przywileje, a przez ten czas wytworzono korporację górników, stan zawodowy, ambitny i szanowany, solidarny i poniekąd dumny z roli, jaką odgrywa w społeczeństwie. W Polsce pierwsze uprawnienia (do eksploatacji soli wielickiej) datują od Henryka Brodatego 1230 r. Pierwsze uprawnienia na kopalnie kruszców w okolicy Olkusza, od Władysława Jagiełły (1374 r.) — a ogólnej natury ustawy od Kazimierza Jagiellończyka (1416 r.); u nas mniej niż w Zachodniej Europie, ale któż nie wie, iż przy łastówkach (bezrobociach) górnicy odwołali się pierwsi do solidarności zawodowej wszystkich w Europie robotników?

Opieka rządu wyraża się dziś we wszystkich prawie państwach Europy w wytworzeniu dla górnictwa odrębnej ustawy, zabezpieczającej tak zwaną wolność górniczą, t. j. prawo każdego znalazcy minerałów, a względnie przedsiębiorcy ich wydobywania, do własności tego minerału i użytkowania z potrzebnych mu dla jego pracy części innych własności, a więc ekspropriacji; w starożytności przeznaczano do robót górniczych jeńców wojennych — w Rosji dziś jeszcze skazują na nie sądy. Co za różnica pojęć!

Z Rosji i z prasy rosyjskiej.

(Szachrajstwa kosztem głodnych – Przekupstwa z tego powodu — Rezultat śledztwa co do mąki w Petersburgu zakupionej przez „Dumę". — Co się dzieje na prowincji. — Zabójca Belczewa w Petersburgu. „Graždanin" o sprawach austrjackich.

— To, co się obecnie dzieje w Rosji z powodu głodu a szczególniej też w Petersburgu, jest jaskrawym dowodem głębokiego upadku inteligencji rosyjskiej. Oszustwa, jakie wyszły na jaw w Petersburgu, co do fałszowania mąki dla głodnych, zostały stwierdzone urzędownie, przez osobną komisję i przez specjalistów. Pokazało się, że panowie radni i sam prezydent Petersburga (*gołowa*) w tych oszustwach dobrze umaczali ręce — wyjednali oni uchwałę *dumy* (rady miejskiej), która zezwoliła na zakupno ogromnej ilości mąki dla głodnych od niejakiego Pucherta, żyda. Ten Puchert jest już aresztowany. Dał on ogromne łapówki wpływowym radnym, a jak niektórzy utrzymują i samemu prezydentowi i dostarczył mąki, w której jest zaledwie trochę żyta, a głównie składa się z miału, różnych roślin i ze żwiru piaskowego. Gdy tę mąkę poczęto wysyłać na prowincję dla głodnych, dopiero stamtąd przyszły relacje, że dotknięci srogim głodem nie chcą jej jeść, bo to właściwie nie jest mąka. Podejrzani o szachrajstwo radni, ze strachu złożyli sto tysięcy rubli do rąk prezydenta w tym celu, aby pokryto straty, jeśli dla głodnych wynikną z powodu rekomendacji przez nich owego Pucherta. To ich jednak nie ochroni od kryminalnej odpowiedzialności i sąd energiczne w tej sprawie prowadzi śledztwo, a na posiedzeniu „dumy" domagano się kategorycznie, aby prezydenta zawiesić w urzędowaniu, do czego jednak nie przyszło, gdyż większość radnych nie była za tem. Szachrajstwa na szkodę głodnych, nie kończą się na Petersburgu — z różnych stron prowincji dziennikom rosyjskim donoszą o nadużyciach popełnianych, nietylko przez handlarzy zbożowych, lecz i przez komitety dobroczynne. Car i carewicz, jak wiadomo prezes głównego komitetu dla głodnych, są oburzeni takiem postępowaniem inteligencji rosyjskiej, ale na to nie można dać innej odpowiedzi, jak tylko: jakie rząd przez tyle lat rzucał ziarna w moralną glebę swych poddanych, takie teraz zbiera owoce. To trudno — w dziejach ludzkich, konsekwencja jest nieubłagana...

— Dzienniki petersburgskie donoszą o przybyciu tam owego Piotra Stanczewa, który brał główny udział w zabójstwie Belczewa, ministra bułgarskiego. Szczegółowo i serdecznie zajmuje się osobą tegoż rozbójnika *Swiet*, który umieszcza całe jego *curriculum vitae* i dodaje, że Stanczew uciekł do Turcji i krył się w Stambule, ale tam sam sułtan polecił go odnaleźć policji i wydać władzom bułgarskim — więc Stanczew uciekł do gmachu ambasady rosyjskiej, a stamtąd p. Nelidow ambasador przetranslokował go na statek rosyjski i odesłał do Petersburga, gdzie niezawodnie dadzą mu jakąś szpiegowską i wichrzycielską misję.

— *Graždanin* zajmuje się znowu sprawami austrjackiemi i dowodzi, że obecny zwrot rządu austrjackiego do Niemców nie jest tego rodzaju, aby im chciano sprzedać Słowian w Austrji, a szczególniej Czechów. Zdaniem *Graždanina* siarczysta mowa Gregra wypowiedziana w parlamencie austrjackim, jest tylko manewrem parlamentarnym, bo rząd austrjacki cały swój byt państwowy, musi oprzeć na Słowianach, a nie na Niemcach, których jest zresztą w Austrji tylko siedm miljonów.

Książę Sergjusz.

Z Petersburga donoszą, że jeneralny gubernator moskiewski, brat cara, Sergjusz, wkrótce będzie odwołany, albowiem okazał się zupełnie niezdolnym do rządów w dumnej pierwszej stolicy. Harde miljonowe kupiectwo moskiewskie, które z góry patrzy na urzędniczy Petersburg i w całej Rosji jest uważane za pepinierę narodowego ducha, nawykło do wpływu na lokalne rządy i do oznak szacunku ze strony jeneralnego gubernatora. Tymczasem w. książę Sergjusz, oddany bigoterji i przejęty na wskróś czynowniczym duchem, nie zaniedbał postępować tak, jak n. p. Kochanow w Wilnie, albo Glinka w Kamieńcu — z góry brutalnie, zawsze ze słowami na ustach: „Nie myśleć, lecz słuchać!" To się naturalnie nie podobało hardym potentatom worka. Zaczęło się sarkanie. Tymczasem przyszły jesienne wyścigi w listopadzie, zwykle bardzo świetne. Wielki książę rozkazał, aby przed jego przybyciem wyścigi się nie rozpoczynały, ale nie stawił się na godzinę oznaczoną; spóźnił się o półtorej godziny, więc publiczność powitała go sykaniem i gwizdaniem. Wieść o wygwizdaniu brata carskiego powoli rozeszła się po całej Rosji i do żywego dotknęła cara. Ponieważ zadrzeć z moskwiczanami nie jest bezpieczne, przeto postanowiono wyczekać, aż o skandalu ucichnie i potem zabrać niefortunnego gubernatora. Właśnie ma się to stać niebawem. O stanowisko w Moskwie kompetuje ambasador w Berlinie, hrabia Piotr Szuwałow, który widocznie stracił już nadzieję polepszenia stosunków rosyjsko-niemieckich, co było jego ulubioną myślą. Ale jeśli Petersburg zgodzi się odwołać z Berlina takiego człowieka, to będzie to miało także niemałe polityczne znaczenie

Z prowincji.

Jasło 6. stycznia. (*W sprawie rozkładu jazdy*). Z chwilą upaństwowienia kolei Karola Ludwika, liczyło Podkarpacie, a w szczególności Sandeczyzna, Gorlickie i Jasielskie, że dyrekcje ruchu we Lwowie i w Krakowie, ułatwią mieszkańcom tych okolic jazdę do Lwowa na linji Jasło-Rzeszów.

Przed pierwszym stycznia rb. rozeszła się bowiem pogłoska, że począwszy od Nowego roku po odejściu z Jasła pociągu pospiesznego o godzinie 1 26 minut do Jasła z Zagórzan przychodzącego — wyruszy natychmiast pospieszny pociąg lokalny z Jasła do Rzeszowa i że przybywszy do Rzeszowa, będzie miał połączenie z pociągiem kolei Karola Ludwika wychodzącym z Krakowa o godzinie 10 rano do Lwowa.

Na tej zmianie zyskałaby publiczność jadąca do Lwowa 3 godziny na czasie.

Ponieważ pod tym względem doznaliśmy rozczarowania, przeto zwracamy się na tej drodze z prośbą do naszych dyrekcyj ruchu we Lwowie i w Krakowie, aby słuszne życzenia nasze przez zmianę ruchu na linji Jasło-Rzeszów uwzględnić raczyły.

Ustrzyki dolne 7. stycznia. (*Stosunki sanitarne*). W ostatnich kilku latach okolica nasza górska dawniej tak zdrowa, nawidzana bywa słabościami zaraźnemi. I tak przed rokiem szkarlatyna z dyfterją szerzyły się ogromnie i wiele ofiar zabrały, potem influenza, a obecnie ospa szerzyć się zaczyna gwałtownie. Widać, że władza sanitarna albo wcale w to nie wgląda, albo bardzo mało, gdyż łatwiej jest usunąć złe w samym zarodzie, aniżeli gdy już jest w pełnym rozwoju. Dobrzeby było, gdyby starostwa sprawę tę zbadało i zechciało swym wpływem obecne bardzo smutne stosunki sanitarne na lepszą drogę wprowadzić.

Brody 8. stycznia. (*Tylko trochę woli, a wszystko możebne. — Towarzystwo muzyczne. — Komitet głodowy. — Z rady okręgowej. — Nekrolog*). Na jednem z ostatnich posiedzeń pokazali nasi ojcowie miasta, że wszystko możebne, jeżeli jest trochę woli. Na porządku dziennym był budżet na rok 1892. Jak liczby wykazały, to dochody wyniosą 48.839 zł. 32 ct, a rozchody 63.346 zł. 70 ct., pokazuje się więc niedobór w kwocie 14.507 zł. 38 ct., a z roku zeszłego jako „*schwebende Schuld*" w kwocie 10.000 zł., razem więc około 24.000 zł. Przestrach ogarnął ojców naszych — zbledli, — kolana trzęsły się – wargi drżały — co tu robić? To zapytanie było na ustach rajców naszych. — Zakłopotanie nie trwało jednak długo — poszło się po rozum do głowy i wnet postanowiono z pojedyńczych rubryk zmniejszyć liczby, no i rzeczywiście udało im się, przechodząc z rubryki na rubrykę, zmniejszyć sumę wydatków o — 50 zł., a to z rubryki na opał, ze względu na łagodną zimę, jaką w tym roku mamy. A więc trochę woli....

Nasze towarzystwo muzyczne, dzięki staraniom wpływowych osób, jak pp.: Napadiewicz, Kolischer i inni, rozwija się, a szczególnie szkoła muzyczna okazuje się wielce użyteczną. Pobiera w niej nauki 47 uczniów, pomiędzy tymi 23 bezpłatnie. Na częściowe utrzymanie tej szkoły, składają się, rada gminna, powiatowa i izba handlowa kwotą 350 zł. Na ostatniem walnem zgromadzeniu prezes p. Kolischer, uczcił i podniósł zasługi zmarłego dra Orskiego, członka towarzystwa od lat 30 w ciepłych słowach, poczem uchwalono odnieść się do rządu o subwencję, a po uchwaleniu kilku mniejszych spraw przystąpiono do wyborów. Prezesem obrano p. Kolischera, za t. p. Napadiewicza; do wydziału zaś weszli pp.: Witosławski, Tokarski, West, Herzberg-Fränkel, dr. Gross, dr. Kallach, Bursztyn, Demant, Hubersdorfer i Tolczys, a protektorem zamianowano jednogłośnie posła z izby handlowej p. dra Rosenstocka, który się już wielce zasłużył około towarzystwa.

Nędza wśród tutejszej ludności żydowskiej dochodzi do zatrważających rozmiarów. Z czego tu ludność ta żyje, to doprawdy wiedzieć trudno. Przez zakaz wywozu zboża wiele rodzin utraciło całą swoją egzystencję. Ukonstytuował się wprawdzie komitet głodowy, który zebrał około 2000 zł. celem zakupna mąki i wypieku tańszego chleba. Lecz zniżka 3 centów na bochenku cóż znaczy, skoro biedni i tych kilku centów, które chleb kosztuje, nie mają? To też rozpaczliwe i serce rozdzierające skargi usłyszysz tu na każdym kroku.

Na ostatniem posiedzeniu rady okręgowej wybrano zastępcą prezesa p. Franciszka Adlofa, dyrektora gimn. w miejsce zmarłego dr. Orskiego, nadto zamianowano pp.: Korczyńskiego i Borkowskiego nauczycielami przy tutejszej szkole męskiej w miejsce spensjonowanego kierownika p. Stupnickiego i nowo zamianowanego kierownika szkoły żeńskiej p. Dobródzkiego.

Zmarła tu Stefania Czyczkiewiczowa, żona tut. prof. gimn. w 25 roku życia.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (11.): Higiniusza. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 54, zachód o godzinie 4. minut 22.

Z Krakowa donoszą: Delegat Laskowski dnia 10. bm. o godzinie 9. rano objął urzędowanie, powitany przez gremjum urzędników, których imieniem przemówił hr. Starzeński, zapewniając, że urzędnicy pragną gorliwie pracować.

Delegat, dziękując, rzekł, że od samego początku swojego wstąpienia do służby państwowej przykładał wielką wagę do spełniania połączonych z nią obowiązków. Temi samemi zasadami i nadal kierować się będzie, a spodziewa się, że wszyscy urzędnicy pracować będą w tym samym duchu, pomni, iż każda poruczona im sprawa z całą sumiennością traktowana być winna. Następnie zwidził delegat wszystkie biura starostwa.

Prezenta. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione rz.-kat. probostwo *regiae collationis* w Trzcianie, powiatu bocheńskiego, ks. Franciszkowi Jaglarzowi, rz.-kat. proboszczowi i dziekanowi czchowskiemu w Gnojniku.

Patent. Ministerstwo handlu udzieliło Edwardowi Knoicikowi w Stanisławowie wyłącznego przywileju na udoskonalony sposób korkowania flaszek.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Hołowecko, w powiecie staromiejskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantami sądowymi praktykantów sądowych: Mieczysława Dniestrzańskiego, Mojżesza Rosensteina, Leona Sternklara, Władysława Hoszowskiego, Włodzimierza hr. Russockiego, Kazimierza Jana Piotrowskiego Szczepana Kazimierza Kruczkowskiego, Karola Leibschanga, Tadeusza Dyakowskiego, Pawła Wojtasiewicza, Józefa Wiktora Villaume, Berila Jakóba Horowitza, Bartłomieja Madeyskiego, Czesława Krzyszkowskiego, Bolesława Lityńskiego, Jana Czerniawskiego, Zenona Łukawieckiego, Izaaka Hennera, Włodzimierza Nazarowicza, Jana Ludwika Vinzenza, Kazimierza Turzańskiego i dr. Franciszka Ochęduszkę.

Młody oszust. Policja lwowska otrzymała wczoraj doniesienie o ucieczce niejakiego Henryka Morgenbessera, liczącego lat 18, który sprzeniewierzył znaczniejszą kwotę pieniężną na szkodę Hermana Dattnera, właściciela ajencji sprzedaży węgla kamiennego. Morgenbesser, będąc inkasentem tej firmy, zdefraudował przeszło 100 zł., zebranych od rozmaitych osób, a nadto, nadając list pieniężny, zaadresowany do firmy Br. Schweitzer w Katowicach, wyciągnął z niego 600 marek.

Policja wysłała za zbiegłym oszustem telegramy, podając dokładny rysopis. Morgenbesser jest wzrostu słusznego, szczupły, szatyn, włosy ma krótko strzyżone, nos zadarty. Miał on na sobie ubranie jasne, a palto ciemno bronzowe.

Kryjówkę złodziejską odkrył ajent policyjny Günsberg Jak to już donosiliśmy u krawca T. Zallera przy ulicy Słonecznej odszukano niedawno rozmaite sukno pochodzące z licznych kradzieży pokojowych popełnionych w ostatnich czasach. W toku dochodzeń okazało się, że Zaller, z zawodu krawiec, wyjeżdżał niedawno do Mostów Wielkich i tam bawił dni kilka, to też powzięto podejrzenie, że Zaller wywiózł tam skradzione przedmioty i rzeczywiście ajentowi Günsbergowi udało się wyśledzić, że Zaller pozostawał w stosunkach „handlowych" z kantorem w tamtejszej bożnicy Abalem Perlmuterem i jego synem rabinem. Po dłuższych poszukiwaniach odszukano formalny magazyn zawierający najrozmaitsze rzeczy skradzione we Lwowie na szkodę kilkunastu osób. Magazyn ten znajdował się na strychu — w bóżnicy. Starego Perlmutera i jego synalka odstawiono do tutejszego sądu karnego.

Kronika brukowa. W cerkwi Wołoskiej skradziono onegdaj Marji Pernnowicz pugilares z kieszeni.

Znaczną kradzież popełniono onegdaj w nocy w domu przy ul. Stromej l. 3. Niewyśledzeni sprawcy wynieśli niespostrzeżenie pakę z bielizną wartości kilkudziesięciu zł., własność Filipiny Szmal

Wyścigi w Budapeszcie. Według ogłoszonego właśnie programu tegorocznych wyścigów peszteńskich, ogólna suma nagród wynosi 359 700 zł., zatem o 17.000 więcej, niż w roku ubiegłym.

Karkołomny most. W Zelenewie na drodze powiatowej kocmanieckiej znajduje się na Prucie prom, który jednak funkcjonuje tylko w lecie. Zimową porą dzierżawca promu urządza most, a to w sposób tak prymitywny, że w interesie publicznego bezpieczeństwa należałoby wglądnąć w tę sprawę. Na kobylicach ustawionych w wodzie, kładzie on kilka legarów i te przykrywa deskami, $1^1/_2$ (wyraźnie półtora) cala grubemi! Lżejsze wózki jadą, jak po klawiszach, cięższyzaś pojazd bezwarunkowo przejść nie może.

W puszczy białowiejskiej, jak donoszą *Nowosti*, wzniesiono nowy pałac dla cara Aleksandra.

Zatrute owoce. Angielski *Horticultural Times* donosi: Przed kilku laty zamieściliśmy artykuł, w którym wykazaliśmy, iż jabłka amerykańskie zawierają w sobie arszenik. Oświadczenie to nasze w sferach handlowych wzbudziło zajęcie i przekonano się, iż jabłka te, polewane roztworami arszeniku, cząstkę trucizny wchłaniają w siebie. Postępujemy obecnie krokiem naprzód i twierdzimy stanowczo, iż jabłka takie są szkodliwemi dla zdrowia i zwracamy na to uwagę, kogo należy. Fermerowie amerykańscy, prócz areszeniku, jeszcze różnych innych używają środków trujących owady i to w zastosowaniu do najrozmaitszych owoców, jakkolwiek manipulacja ta sprzeciwia się przepisom prawa. Świeżo urząd sanitarny nowojorski skonfiskował kilka beczek winogron, które na szypułkach wykazały ślady trucizny.

Strzał na scenie. Popisy prestidigitatorów z bronią palną nieraz już powodowały smutne wypadki. W tych dniach na przedstawieniu, magik Becker, popisując się w Warszawie, poprosił jednego z widzów na scenę, a dawszy mu do rąk rewolwer dużego kalibru, nabity pięcioma kulami, polecił strzelać do siebie. Widz wziął rewolwer i na dany sygnał strzelił.

Magik zbladł i chwycił się ręką za twarz, z której krew płynęła strumieniem, mimo to p. Becker przedstawienia nie przerwał, prosił tylko, aby następne strzały były mierzone nie w głowę, lecz w piersi.

Katastrofa pod Borkami. W sprawie katastrofy pod Borkami, przychwycony, rzekomy jej sprawca w postaci byłego kuchcika, zeznał — według *Kreuz Zeitung* — iż otrzymał od grup nihilistów polecenie, aby w dniu krytycznym postawił w przedziale tuż obok carskiej jadalni się znajdującym, maszynę piekielną, tak zwany zegar Thomas'a, w postaci głowy cukru. Dano mu przy tem polecenie, aby maszyny tej nie postawił pod żadnym warunkiem prosto, dnem na dół, ale w jakikolwiek sposób inny. On tymczasem, bojąc się, aby maszyna zawcześnie nie eksplodowała, a widząc, jak położona na bok, chwieje się na wszystkie strony, postawił ją prosto, sam zaś uciekł i dopiero, gdy przebył granicę, dowiedział się o całym przebiegu katastrofy i o tem, że ona chybiła celu. Chybiony ten skutek był rezultatem właśnie tego, że maszyna stała prosto; gdyby była leżała, wtedy działanie jej byłoby się rozwinęło w kierunku poziomym — i byłoby zniszczyło wszystko; tak zaś prąd cały poszedł w górę i na dół, wskutek czego też powstał był w nasypie ów olbrzymi dół, którego nie umiano wytłumaczyć gdy uzasadniano katastrofę wykolejeniem

Usiłowano samobójstwa, jakiego się dopuścił w Cannes znakomity powieściopisarz francuski Guy de Maupassant, wywołało w paryskich kołach literackich i w gronie licznych jego przyjaciół wielkie wzburzenie, jakkolwiek ci ostatni nie łudzili się już od pewnego czasu, co do rzeczywistego stanu umysłu utalentowanego pisarza i nie dawali wiary uspakajającym zaprzeczeniom krewnych. Według szczegółowych wiadomości nadesłanych z Cannes, Maupassant w nocy z soboty na niedzielę najpierw wystrzelił do siebie sześć razy z rewolweru, mierząc w skroń; służący wszakże, znający usposobienie pana, wyjął poprzednio kule i Maupassant zranił się tylko lekko prochem. Następnie poderżnął sobie gardło brzytwą, lecz odgłos strzałów zbudził już sąsiadów, którzy nadbiegli, powstrzymali Maupassant'a od dalszych zamachów samobójczych i zaopatrzyli rany; nie są one niebezpieczne i o ile się zdaje będzie można go uratować. Choroba umysłowa autora „*Bel ami*" jest wszakże nieuleczalną, a obecnie nastąpiły napady furji. Dziwnem wydaje się, iż skoro wiedziano, jaki jest stan jego, tak dobrze, że służący przez ostrożność wyjął kule z rewolweru, pozostawiono go bez nadzoru, zwłaszcza w nocy, kiedy najłatwiej mógł wykonać zamach samobójczy.

Był tylko doktorem. Francuzi lubią tajemniczość; łatwo ich wywieść w pole, gdy się o tę słabostkę potrąci. Niedawno jakiś doktor osiedlił się w jednej z bogatszych dzielnic Paryża. Przybrał szumne nazwisko, umeblował dom wspaniale, lecz ekscentrycznie, przyjął uroczystą, milczącą służbę i ogłosił, że przyjmuje chorych od północy do świtu. Rezultat był wspaniały. Tłoczono się w poczekalni zagadkowego doktora, a złoto strumieniami płynęło do jego kieszeni. Wreszcie obudziło to czujność policji; stawił się u niego komisarz, zapytując o dyplom doktorski. Ku wielkiemu swojemu zdziwieniu przekonał się on, że podejrzane indywiduum posiada nietylko stopień uniwersytecki, lecz nadto odznaczone jest najwyższym stopniem naukowym. Komisarz nie mógł się powstrzymać od zapytania, dlaczego tak rozumny człowiek ukrywa się ze swą istotną wartością. — „Ha — odparł doktor — gdyby pacjenci moi wiedzieli, że jestem tylko lekarzem, praktyka moja zniknęłaby, jak śnieg za podmuchem wiosny."

Z Brukseli donoszą, że banda stu pianych słuchaczy wszechnicy napadła w nocy kilka domów na ulicy Laurent. Laskami powalili troje osób, porozbijali wszystkie meble i najstraszniejszych wybryków się dopuszczali. Gdy policja nadbiegła, uderzyli na nią i pięciu policjantów pokaleczyli. W końcu aresztowano 30 studentów.

Z Witebska donoszą do *Kur. Pozn.*, iż nadszedł tam niedawno ukaz z Petersburga, nakazujący, gubernatorowi pilnować, żeby w kościołach katolickich żadne parafialne święta (odpusty) nie były uroczyście obchodzone, z wyjątkiem jednej lecznicy poświęcenia kościoła (*prestolnyj prazdnik*).

Pojęcie o niesłychanem bogactwie, zawierającem się w City londyńskiem, tj. w punkcie środkowym miasta, zajmującym nie więcej, jak czwartą część mili kwadratowej, daje nam lista podatków tejże dzielnicy. Podatek dochodowy City za rok 1890|91 przewyższa 70 miljonów funtów sterlingów podczas gdy inne dzielnice Londynu płacą tylko czterdzieści jeden miljonów, a w bogatem Lancashire trzydzieści trzy miljony. Ogółem trzy te dzielnice dostarczają więcej podatków, niż cała Anglja i Walja razem wzięte.

Z powodu nieurodzaju żyta i kartofli w Królestwie polskiem, oddział warszawki „Tow. popierania przemysłu i handlu" postanowił — jak donoszą dzienniki warszawskie — za pośrednictwem komitetu Towarzystwa, starać się o wyjednanie następujących zarządzeń, celem zapewnienia środków pożywienia ludności Królestwa polskiego: 1) urządzić magazyny publiczne ze zbożem, któremi pod kontrolą rządu zawiadywałyby specjalne komitety i zaopatrywały w zboże za pośrednictwem dostawców, ofiarujących na licytacji najniższą cenę; 2) ziarno z magazynów tych sprzedawać za gotówkę, a w razach wyjątkowych komitet mógłby również wydawać zboże z magazynów w formie pożyczki lub darmo w granicach zebranych na ten cel składek prywatnych. Po za tem oddział warszawski uznaje konieczność dostarczenia ludności zarobku przy różnych, zatwierdzonych już w zasadzie, robotach i budowlach, upoważnienie do zbierania w Królestwie polskiem ofiar dobrowolnych na rzecz ludności, w potrzebie będącej i zarządzenia środków przeciwko przekupniom, którzy nie dopuszczając do miast dowozu artykułów żywności, podwajają ich ceny.

Straszny pożar, jak donoszą z Konstantynopola, zniszczył w dniu 2. grudnia całą dzielnicę żydowską w Aidin w Azji Mniejszej. Dwieście domów, 2 synagogi spaliły się do szczętu. Ośm osób utraciło życie w płomieniach.

Smiertelny zakład. Cała Lizbona pozostaje dotychczas pod wrażeniem wypadku, którego ofiarą padł znany sportsmen portugalski, hrabia Edward Roniero, jeden z najbogatszych członków lizbońskiego towarzystwa arystokratycznego. Hrabia R. w Sport-klubie założył się o znaczną sumę, iż wykona to samo ćwiczenie, którem zadziwiała sportsmenów woltyżerka miejscowego cyrku, Jenny Weiss (baronowa Rahden). Ćwiczenie to polega na odrzuceniu się w tył całym korpusem w chwili, gdy koń staje dęba. Jakoż pewnego pięknego poranku przystąpiono do rozegrania zakładu. Hr. Edward Roniero dosiadł anglika czystej krwi, w chwili jednak, gdy hrabia rzucił się w tył głową i zawisł na siodle całym ciężarem ciała, koń obalił się na wznak i pogruchotał swemu jeźdźcowi kości. Oprócz tego łęk siodła rozpruł nieszczęśliwemu jeźdźcowi brzuch na przestrzeni kilkudziesięciu centymetrów. Niefortunny sportsmen umarł w parę godzin po owym nieszczęśliwym eksperymencie hipicznym.

† Witołd hr. Łubieński, właściciel Zassowa, urodzony w Królestwie Polskiem dnia 24. stycznia 1841 r. Ożeniony z Morawską, wnuczką jenerała Franciszka Morawskiego, a córką zmarłego przed 2 laty w Krakowie śp. Tadeusza Morawskiego, nabył w Galicji dobra Zassów i tam założył ognisko tych szlachetnych dążeń, które całego jego życia były gwiazdą przewodnią. W Zassowie wybudował wspaniały kościół, a zajmował się wielce szkołą ludową i czytelnią. Pracowity i gospodarny, w życiu skromny i oszczędny, był dla okolicy przykładem. Sp. Witołd Łubieński osierocił wdowę i 2 dzieci — córkę, poślubioną p. Starowiejskiemu i syna w Zakładzie chyrowskim.

Wybory do rady miejskiej Komitet miejski odbył wczoraj naradę, po której wybrano do komitetu ściślejszego pp.: Janowskiego jako przewodniczącego, Michalskiego jako tegoż zastępcę, Riedla i Marynowskiego jako sekretarzy — a nadto jako członków komitetu weszli pp.: ks. Baczyński, Bardasz, dr. Byk, Ciuchciński, Czapczyński, Czerny, dr. Czyżewicz, Duniewicz, Dzikowski, Elsner, Getritz, Głodziński, Gros, dr. Herschman, Hochberger, Ihnatowicz, Kordys, Krasucki, Lewiński, dr. Małecki, Machajski, dr. Małachowski, dr. Marjański, dr. Piętak, Piepes, Platowski, dr. Radziszewski, Romanowski, Schayer, Syroczyński, Zacharjewicz.

Nowy prezydent kolei państwowych, prof. dr. Leon Biliński, urodził się dnia 15. czerwca 1846 w Zaleszczykach pod Dniestrem we wschodniej Galicji, a uniwersytet ukończył we Lwowie i w młodości swej już niezwykłemi zdolnościami i pracowitością zwracał na siebie uwagę profesorów. W dniu 31. grudnia roku 1867 uzyskał stopień doktora praw, a już w następnym roku habilitował się na uniwersytecie lwowskim jako docent ekonomji społecznej. W roku 1871 mianowany profesorem nadzwyczajnym, został w roku 1874 zwyczajnym profesorem ekonomji i nauki skarbowości na tutejszej wszechnicy. Koledzy wybrali go w roku 1876 dziekanem fakultetu prawniczego, a w roku 1878 rektorem uniwersytetu. Z tego czasu pochodzą liczne jego dzieła z zakresu ekonomji i skarbowości, w szczególności zaś z zakresu kolejnictwa.

Prócz znakomitych podręczników „Ekonomji politycznej" (dotychczas dwa wydania, drugie w dwóch tomach) i „Nauki skarbowości", wydał dr, Biliński liczne dzieła większe i mniejsze rozprawy tak w języku polskim, jak i niemieckim, z których przytaczamy: „Die Luxussteuer als Correctiv der Einkommensteuer" (w Lipsku r. 1875), „Die Eisenbahntarife" (w Wiedniu 1865), „Die Stellung des Vermögens- und Verkehrssteuern im Steuersystem" (1876), „Die Gemeindebesteuerung und deren Reformen" (rok 1878). Akademja umiejętności w Krakowie mianowała go w roku 1876 swoim zwyczajnym czynnym członkiem, prócz tego jest dr. Biliński honorowym członkiem francuskiego Towarzystwa „Société pour l'étude des questions d'ens ignement supérieur". Cesarz nadał mu w roku 1887 krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

W pracach Sejmu naszego brał żywy udział w roku 1878 jako rektor lwowskiego uniwersytetu. W radzie miejskiej Lwowa pracował gorliwie w ciągu kadencji od roku 1880 do 1883. Do rady państwa należy, jako poseł z kurji miejskiej z Stanisławowa, od marca roku 1883. W pracach parlamentu zarówno w kadencji poprzedniej, jak i obecnej, brał udział niezwykle czynny; liczne jego referaty i mowy, nawiasem mówiąc, jedne z najlepszych, jakie można było usłyszeć w parlamencie, dotyczyły z reguły kwestyj fachowych, ekonomicznych.

Kiedy dr. Biliński pisał referat swój „Die Eisenbahntarife" na zjazd ekonomistów we Wiedniu w roku 1875 — nie mógł przypuszczać, że propagowany przezeń w nauce system tak rychło zwycięży i że w przeciągu lat 16 powstanie w Austrji olbrzymi kompleks kolei państwowych, którym kierować jemu przypadnie w udziale.

Główna wygrana losów wiedeńskich komunalnych w kwocie 200.000 zł. padła na los serji 2309 nr. 36, nabyty w kantorze wekslowym Merkura we Wiedniu.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura doby była + 3·6°C., najwyższa + 5·8°C., najniższa + 0·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zmienny z północy, mierny) (2—3), średnia temperatura doby obniży się do — 2·0°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a powietrze bardzo wilgotne 90 proc. Opad śnieg nieznaczny.

Do Karnawału,

O, karnawale tyś cudną jest
Nadziei złotych osnową;
Do ciebie wzdycha dziś cały świat,
Patrzący w przyszłość różowo!

Panienka, która wielki ma gust
W trzydziestej życia swej wiośnie
Wybrać się zamąż — w marzeń swych mgle
Za tobą tęskni miłośnie.

Panicz, trwoniący ostatni grosz,
Na bale zdąża z ochotą.
On szuka żonki, któraby wnieść
W posagu mogła mu złoto.

W sklepie przed lustrem, w harmonji barw
Gustując, młoda strojnisia
Drobną swą rączką materji szmat
Przykłada z wdziękiem do pysia.

Wybrała wreszcie kremowy tiul,
W tej barwie tak jej do twarzy:
Królową balu będzie — i myśl
Nie jedną smętnie rozmarzy!

Mema, co córek w domu ma sześć,
Dziś robi sobie nadzieję,
Że wyda zamąż biedactwo to,
Nim śnieg na dachu stopnieje.

Na wyobraźni złocistem tle
Pieczeniarz widzi indyka,
Jak majonesu przybrawszy kształt,
Przyjemnie w ustach mu znika.
Każda niech zatem chwali się z mam,
Co córki ma na wydaniu;
Student, co właśnie maturę zdał
W wiosennem życia zaranin.

Niechaj cię chwali fikalskich ród
W lakierkach i czarnym fraku,
Podlotek niechaj złoży ci hołd,
O pięknym marząc chłopaku.

O karnawale tyś bowiem jest
Nadziei złotych osnową,
Za tobą tęskni dziś cały świat,
Patrzący w przyszłość różowo.

Tadeusz Pepłowski.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali dla głodnych dzieci pp.: Janina Noskowska i Adam Karpuszko zł. 1·50.

Z „Gwiazdy." Wydział stowarz. rękodzielników lwowskich „Gwiazda" składa niniejszem publiczne podziękowanie p. Janowi Reichlowi, malarzowi pokojowemu i członkowi tegoż stowarzyszenia, za bezinteresowne wymalowanie małej sali w lokalnościach stowarzyszenia.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w poniedziałek po raz pierwszy „Sto djabłów", komedja w 4. aktach Franciszka Dominika.

„Myśl", czasopisma literackiego, wychodzącego w Krakowie, o którem niejednokrotnie mieliśmy sposobność pochlebne czynić wzmianki, zawiera nr. 15. na czele artykuł „Nasz prospekt", z zapowiedzią nowości, jakie z nowym kwartałem *Myśl* zamieszczać pocznie. Artykuł ten bez zwykłych przesadnych przechwałek, podaje całą wiązankę wiele obiecujących tytułów i znanych firm literackich, których same nazwiska starczą za wszelkie kupieckie reklamy.

Uważamy za nasz obowiązek zwrócić uwagę czytającej publiczności na ten starannie redagowany organ literacki, sympatycznie usposabiający dzięki energji, z jaką krząta się około przyjętego na się zadania, jako też dzięki dobrze zrozumianej idei postępu w dziedzinie literatury, na którego rzecznika u nas *Myśl* urasta.

Redakcja dokłada usilnych sadań, by sprostać swemu zadaniu — reszta należy do publiczności. Nie wątpimy, iż ona użyczy swego poparcia *Myśli*, a nie będzie to trudne, wobec bardzo przystępnej ceny prenumeraty.

„Romeo i Julja".

Gdyby doprawdy przejść wszerz i wzdłuż, z pomocą siedmiomilowych butów, świat cały trudno chyba o lepiej dobraną parę śpiewaków w przepięknej tej operze Gounoda, jak Julja pani Camilo, a Romeo p. Warmuth. *Hony soit, qui mal y pense.* Pani Camilo, która pomimo brzmiącego od niedawna „z włoska" nazwisko, jest jednak typową córą polskiej gleby, wlewa w istocie tyle werwy młodzieńczej, tyle artystycznego zapału, tyle uroku dziewiczego w kreację swoją Julji, że my tu we Lwowie, cośmy dopiero przed rokiem mieli sposobność — ujrzeć na scenie tragiczną historję rodów Montechich i Capulettich — opiewaną boskiemi melodjami nadsekwańskiego genjuszu — niemal nie wyobrażamy sobie sympatyczniejszej Julji i Romea, jak ta para kochanków przedstawia się nam w interpretacji p. Camilo i p. Warmutha. W takich warunkach nie dziwna rzecz wcale, że afisz, zapowiadający tę operę zgromadza w sali teatralnej liczną zawsze publiczność, że przez cały taki wieczór huczne oklaski, od początku do końca opery rozbrzmiewają ze szczerym i serdecznym animuszem.

Tak było i wczoraj — a skonstatowanie tego faktu powinno być wyrazem najpochlebniejszego uznania dla artystów w Romeu udział biorących.

(Douze.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem, o cenach zboża i produktów we Lwowie od 26. gr. do 2. stycznia 1891 r. bez opłaty akcyzowej. Pszenica 11·25 do 11·50, żyto 10·— do 10·30, jęczmień browarny 7·25 do 7·75, pastewny 6·— do 6·50, owies 7·45 do 7·55, hreczka 9·65 do 10·35, kukurudza zeszłoroczna 7·— do 7·50 nowa 6·80 do 7·25, groch do gotowania 9·— do 11·—, pastewny 6·50 do 7·50, fasola 7·— do 7·25, bobik 6·50 do 7·25, wyka 5·50 do 6.50, koniczyna 50·— do 70·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·—, do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy 12·50 do 14·— letni —·— do —·—, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, chmiel na jesień —·— do —·—, nafta zwykła 14·25 do 15·25, salonowa 16·50 do 17·50, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gotowy kontyngentowany i podatkiem konsumcyjnym 56·10 do 56·40.

Przegląd polityczny.

* Rząd rumuński zawarł z fabryką broni w Steyr kontrakt co do dostawy znaczniejszej liczby karabinów. Rokowania z Belgją w tym samym przedmiocie są na dobrej drodze.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 10. stycznia. *Wiener Ztg.* dowiaduje się, że komunikat lewicy, w którym wyrażono, że wszyscy członkowie klubu zgodzili się na zapatrywania Plenera co do stosunku lewicy do rządu, — nie odpowiada istotnemu stanowi rzeczy. Mianowicie Menger gwałtownie oponował i oświadczył, że niegodną jest tak wielkiego stronnictwa rzeczą, zadowalać się okruszynami rządowej łaski. Żądał on, aby stronnictwo tak długo pozostało w ostrej opozycji, aż zmieni się radykalnie polityka wewnętrzna. Menger oświadczył w końcu, że gotów jest złożyć mandat zrzekł się tego zamiaru jedynie na skutek zadowalających wyjaśnień podanych we wczorajszej mowie Kuenburga.

Wiedeń 10. stycznia. Feldmarszałek porucznik Weigl mianowany został inspektorem artylerji fortecznej.

Wiedeń 11. stycznia. Czedik pożegnał się się dziś z urzędnikami dyrekcji kolei państwowych, przyczem zaznaczył, że podał się do dymisji jedynie ze względu na wiek swój i że nie miał w tem żadnych ukrytych myśli.

Następnie miał Biliński przemowę do urzędników. Określił on w niej wytyczne punkta, jakich się trzymać zamyśla w zarządzie kolei państwowych. Między innemi podniósł, że głównem jest zadaniem ruchu kolejowego, iżby bez własnej szkody służył interesom handlu i przemysłu, jakoteż celom strategicznym. W zawiadowstwie kolei konieczną jest największa oszczędność. Niemniej jednak przyrzekł Biliński, iż gorąco bronić będzie interesów urzędników, zwłaszcza niższej kategorji.

Przez lat 9 pracował na niwie politycznej i z pewnością będzie teraz wierny swym politycznym zasadom, jakkolwiek odtąd żyć będzie jedynie dla swego zawodu.

Przyrzekł dalej Biliński uprościć zarząd, skrócić dzień służbowy i wprowadzić postępowanie ustne.

Zamiarem jego jest kierować zarządem kolei państwowych stosownie do austrjackich tradycyj urzędniczych, zwłaszcza zaś według zasad wprowadzonych przez poprzednika. W tym kierunku liczy na pomoc podwładnego personalu.

Wreszcie w gorących słowach wspomniał Biliński o zasługach Czedika.

Poczem nowemu szefowi przedstawili się wyżsi urzędnicy.

Londyn 10. stycznia. Wedle *Times'a* ma odpłynąć niezwłocznie część angielskiej floty z Morza Śródziemnego do Aleksandrji, aby Khedywa Abbasa powitać przy jego wylądowaniu na ziemię egipską. Obawy o wewnętrzne zaburzenia nie ma.

Wiedeń 10. stycznia. Giełda wieczorne. Kredyty 294·37, laenderbanki 206·80, renta majowa 90·5?, węg. renta złota 107·25.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś

Po raz pierwszy

Sto djabłów

komedja w 4-ch aktach Franciszka Domnika.

OSOBY:

Hrabina Zofia Leśniowolska	Pankiewiczówna
Kasztelonowa Dembińska	Sznage
Podstolina Jazłowiecka	Urbanowiczówna
Stanisław Zasławski	Trapszo
Marja, jego siostra	Kwiecińska
Józef Węgrzycki, szambelan	Woleński
Stefan Bielecki, oficer gwardji	Zawadzki
Antoni Sieniawko, cześnik	Feldman
Graf Stefan von Rosenberg	Hierowski
Stolnikowa	Michlewiczowa
Podkomorzyna Warszycka	Piasecka
Janina, panna respektowa	Gostyńska
Hrabia Leśniowolski	Walewski
Zygmunt Milecki	Hryniewicz
Książę Kazimierz	Milewski
Machał, cygan	Stróżewski
Hieronim, kościelny	Dębicki
Wincenty, organista	Piasecki
Pierwszy djabeł	Żółtowski
2-gi „	Kratowski
3-ci „	Jasiński
4-ty „	Gamski
Lokaj	Senowski

Damy, panowie, mnichy, żołnierze, maski, djabły, służba.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.